„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne Cena 4 halerze.

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU“ Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę. Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 244 Kraków, poniedziałek dnia 28 maja 1906 roku. ROK XIV.

Duma i rząd.

Dotychczasowy zatarg Dumy z rządem, ujawniający się w ogólnem napięciu, po sobotniem posiedzeniu Dumy, przybrał określone formy. Prezydent gabinetu Goremykin odpowiedział na adres Dumy w sposób nie zadowalniający reprezentantów narodu, i Duma zareagowała na to uchwaleniem „votum“ nieufności dla całego gabinetu. Sytuacja więc polityczna w Petersburgu weszła w krytyczną fazę.

Prezydent Goremykin na sobotniem posiedzeniu Dumy w odpowiedzi na adres złożył deklarację rządu, w której powoławszy się na zakres kompetencji Dumy wyjaśnił stanowisko rządu wobec poszczególnych jej postulatów.

Niektóre z nich rząd gotów jest poprzeć, niektóre uwzględni w zmienionej formie, najważniejszy zaś: postulat amnestji powszechnej — rząd odrzuca.

Jakkolwiek taka odpowiedź rządu była przewidywaną, mowa Goremykina, trwająca kilkanaście minut, zrobiła w Dumie wielkie wrażenie i przyjętą została grobowem milczeniem.

Natychmiast rozpoczęto nad nią dyskusję. Nabokow zaatakował, pierwszy Goremykina. „Myśleliśmy — wołał on — że po ustąpieniu Wittego nowe ministerstwo wejdzie na drogę konstytucyjną. Zawiedliśmy się. Przed nami stoją zastępcy dawnego, biurokratycznego systemu, więc musimy zrezygnować z nadziei, aby oni pomagali nam. Oni odrzucają kategorycznie postulat amnestji — a my oświadczamy na to, że w owej, najważniejszej dla nas kwestji, nie ustąpimy. Deklaracja ministerstwa jest wyzwaniem całego kraju!“ Przemówienie Nabokowa przyjęła Izba burzą oklasków i okrzykami: hurra.

Drugi przemówił Rodiczew. Przemówił namiętnie, podniesionym głosem, gestykulując żywo. Zarzucił rządowi kontynuowanie starej polityki gwałtów i bezprawia, ironizował stanowisko ministerstwa wobec ludności wiejskiej i wystąpił w obronie prerogatyw narodu, a nie władzy wykonawczej, do rozwiązania kwestji prawnych. Rodiczew zakończył okrzykiem, że rząd, który się nie poczuwa do odpowiedzialności, musi ustąpić.

Przemówiło jeszcze kilku mówców, a wszyscy w najostrzejszy sposób potępili deklarację rządu.

W tonie trochę pojednawczym przemówił minister sprawiedliwości, przyznając że obecne ustawy wykazują pewne braki — mowa jego jednakże nie zrobiła wrażenia i przyjętą została grobowem milczeniem.

Posiedzenie zakończyło się uchwaleniem rezolucji, domagającej się dymisji rządu.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Duma uchwaliła wszystkimi głosami przeciw siedmiu, przez powstanie z miejsc, porządek dzienny żądający, aby obecny gabinet natychmiast się usunął i został zastąpiony przez gabinet składający się z mężów cieszących się zaufaniem większości Dumy.

Posiedzenie trwało do godz. 7 i pół wieczorem Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godz. 2 popołudniu.

Komunikat rządu.

Petersburg. Pet. aj. tel. ogłasza: Ze strony miarodajnej jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że wiadomości o rozwiązaniu Dumy są pozbawione podstawy. Duma będzie obradować do połowy czerwca, w którym to czasie rozpoczną się jej ferje.

Uwolnienie ministrów ze stanowisk należy wyłącznie od swobodnej decyzji panującego.

Mowa ministra sprawiedliwości na onegdajszem posiedzeniu Dumy była wyrazem jedynie jego osobistych zapatrywań i wypowiedział on ją z własnej inicjatywy.

Zaprzeczenie urzędowe.

Petersburg. Pet. aj. tel. oświadcza, że wiadomości rozszerzone w Rosji i w prasie zagranicznej, jakoby odkrytem zostało sprzysiężenie przeciw Dumie, skutkiem którego żołnierze mieliby wtargnąć do Dumy, uwięzić posłów i ogłosić Trepowa dyktatorem— pozbawione są wszelkiej podstawy.

Załatwienie taryfy celnej.

Budapeszt. Węg. B. Koresp. donosi z Wiednia: Prezydent ministrów dr. Weckerle złożył wczoraj o godz. 10 przed południem wizytę ministrowi skarbu drowi Koselowi, podczas której omawiał w charakterze węgierskiego ministra skarbu sprawy tego wydziału. O godz. 11 przed poł. odbył dr. Weckerle konferencję z ks. Hohenlohe, na której omawiano sprawy taryfy celnej. Po konferencji tej, która trwała godzinę, udał się dr. Weckerle do hr. Gołuchowskiego i zabawił u niego dłuższy czas. O godz. 1¾ został dr. Weckerle przyjęty przez cesarza na osobnej audjencji. Po tej audjencji zjawili się w Burgu hr Gołuchowski i ks. Hohenlohe i pod przewodnictwem cesarza odbyła się narada.

Budapeszt. Węg. B. koresp. donosi z Wiednia: W naradach w Burgu oprócz już wymienionych wziął także udział wspólny minister skarbu Burian. Narada skończyła się o godz. 4. Hr. Gołuchowski i ks. Hohenlohe opuścili następnie Burg, zaś dr. Weckerle udał się do kancelarji gabinetowej, aby załatwić kilka spraw.

Powróciwszy do pałacu węgierskiego ministerjum, oświadczył dr. Weckerle wobec reprezentantów prasy, że **przyszło do skutku porozumienie, które obie strony może zadowolnić.**

O godz. 5 popołudniu odjechał dr. Weckerle do Budapesztu.

Wiedeń (Tel. Wł.) O wczorajszej konferencji dra Weckerlego z ks. Hohenlohem i z ministrami austrjackimi wydano komunikat tylko ze strony węgierskiej. Komunikat ten, wydany przez węg. b. kor., oświadcza, że oba rządy w sprawie taryfy cłowej zdołały się porozumieć i że przyszło do zadowalniającego kompromisu. „Mont. Revue“ omawiając ten komunikat zaznacza, że prawdopodobnie na razie pominięto kwestję, jak na przyszłość nazywać się będzie taryfa cłowa i że załatwienie sprawy odroczono do jesieni. „Sonn.- u. Mont. Ztg.“ zaniepokojona jest tem, że ze strony austrjackiej nie wydano żadnego komunikatu.

W każdym razie zagadka będzie już jutro wyjaśniona, gdyż dr. Weckerle jutro w sejmie węgr. wygłosi swój program, wyjaśni zatem stanowisko rządu wobec ugody austro-węgierskiej.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

Kraków 28 maja.

— *Zapiski osobiste.* Namiestnik Andrzej hr. Potocki odjechał wczoraj rano do Bachorza.

— *Nabożeństwo czerwcowe* na cześć Serca Pana Jezusa rozpocznie się w kościele św. Barbary i pp. Wizytek we czwartek, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. W innych kościołach nabożeństwo rozpoczną się w piątek i odprawiane będzie przez cały czerwiec.

— *Teatr ludowy korzysta* z zapewnionego powodzenia „Małki Szwarcenkopf“ — i wystawia tę interesującą sztukę w najbliższą sobotę.

W nadchodzący czwartek scena ludowa daje interesującą nowość „Zbrodnia i kara“, dramat siedmio-odsłonowy przerobiony z powieści Dostojewskiego. Dochód z pierwszego przedstawienia przeznaczony jest na rzecz Związku Pomocy Narodowej. Na przedstawieniu tem przedstawi się publiczności krakowskiej panna Sokoliczówna, artystka b. trupy pani Siemiaszkowej.

Niedzielne przedstawienie zwłaszcza premiera „Trzydzieści lat życia szulera“ wypełniły niemal audytorjum Ujeżdżalni.

— *Mobilizacyjny zlot sokoli.* Wydział okręgu sokolego krakowskiego uchwalił obok dawnego wprowadzić nowy typ zlotów okręgowych. W roku bieżącym odbyć się ma pierwszy w swoim rodzaju zlot doraźny czyli mobilizacyjny, polegający na tem, iż termin i miejsce odbycia ogłoszone będą dopiero na kilka dni przed zlotem, jak również że na miejscu zboru odbędą się ćwiczenia bez poprzedniego zapowiadania na kilka miesięcy naprzód, ale takie, jakie zostaną bezpośrednio okazane. Wadą, a raczej słabą stroną dotychczasowych zlotów było, iż wymagały one długich i kosztownych przygotowań, prac, pouczeń, wzorów, że jednem słowem aparat cały przygotowany i rozłożony był na długi czas i tamował normalne życie w towarzystwach dając wyniki poniekąd sztuczne, nie odpowiadające średniej przeciętnej mierze i niezgodne z taktycznym stanem rzeczy.

Miało to i ma swoje znaczenie i potrzebę jako środek agitacyjny, jako egzamin zbiorowej pracy solej składanej przed społeczeństwem. Obecnie jednak chodziło o to, aby czasami odstąpić od tego, jakby wymuszonego szablonu, a z drugiej strony wprowadzić więcej prostoty i swobody w urządzaniu zlotu. Wreszcie czas był najwyższy, aby na podstawie krótkiego powołania stanąć w jednej chwili w oznaczonym punkcie i dać obraz istotny tego, na co w normalnych warunkach zdobyć się potrafi. W ten sposób odpadają nużące przygotowania, odpada obrachowanie czasu na wyuczenie się pewnych z góry podanych ćwiczeń. I to było powodem do wprowadzenia tej inowacji, którą prawdopodobnie tak sokolstwo jak i całe społeczeństwo chętnie powita.

— *Krakowska Izba adwokacka* w sobotę popołudniu odbyła Walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa dra Michała Koya. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły i udzieliło temuż wydziałowi absolutorjum. Następnie uchwalono wnieść do ministerjum sprawiedliwości memorjał w sprawach adwokackich. Wreszcie dokonano wyboru uzupełniającego. W skład rady dyscyplinarnej weszli jako członkowie dr. Adam Bobilewicz, dr. Bronisław Olearski, i dr. Tadeusz Bednarski, jako zastępcy: dr. Faustyn Jakubowski i dr. Rafał Saul Lachs. Zastępcą prokuratora wybrany został dr. Stefan Kirchmayer.

— *Wycieczka włościan* z Sokala zwiedziwszy w ciągu dwóch dni wszystkie pamiątki naszego miasta, zrobiła wczoraj gremialną wycieczkę na Kopiec Kościuszki. Włościanie odjechali z powrotem wczoraj wieczorem.

—*Ze Strzelnicy.* Wczorajsze konkursowe strzelanie odznaczyło się olbrzymią illością bellerów, tak z wolnej ręki jak i z podpórki. Z pierwszej kategorji dwaj najlepsi strzelcy, pp. Spichal i Smidowicz zrobili po 74 punktów tak, że o rezultat pierwszej nagrody zmuszeni byli rozprawiać się strzałami nadliczbowymi. Wtedy pierwszą nagrodę zdobył p. Splichal, drugą p. Smidowicz. W drugiej kategorji trzeba było rozstrzygać pomiędzy czterema „piątkami“ zrobionemi przez pp. inżyniera Adama Czunko (nowego członka), Karpińskiego, Ślatowskiego i J. Kuleszę. Komisja przyznała p. Karpińskiemu pierwszą, a p. Ślatowskiemu drugą nagrodę.

— *Stacja ratunkowa* po południu opatrzyła Franciszka Trynkę, murarza z Rakowic, któremu jakiś młodzieniec rakowicki zadał nożem w plecy trzy rany drążące w płuca. Trynka, którego przyprowadziła jego żona i szwagier, zamiast do szpitala jak mu poradzono po opatrzeniu udał się do domu. Sprawcy napadu dotąd nie aresztowano.

Z TEATRU

„300 dni“ (L'enfant du Miracle), komedja w 3 aktach — Pawła Gavault i Roberta Charvey. tłom. Jarosław Pieniążek.

Streszczenie sobotniej premiery przedstawia pewne trudności. Założenie tej farsy jest tego rodzaju, że podobne anegdoty opowiada się zwykle na ucho w męskiem towarzystwie. Więc prześlizgując się po niektórych szczegółach powiemy tylko, że jest to historja pięknej wdowy po starym i bogatym mężu, która wówczas... jedynie może objąć po nieboszczyku spadek, jeżeli znajdzie jego testament, albo w przeciągu 300 dni wykaże się prawym potomkiem, jak tego żąda kodeks francuski... Ponieważ testament gdzieś się zagubił, więc pozostaje tylko druga ewentualność. W jaki zaś sposób, wdowa, architekt, który jej sprzedał wspaniały zamek historyczny złożony tylko z piwnic, i przyjaciółka, która pożycza u niej znaczną sumę dla swego kochanka, pracują wspólnemi siłami nad tem, aby się stało zadość prawu, — to jest opowiadane w trzech aktach bardzo żywych, a nawet zabawnych ale napisanych z rzadkiem lekceważeniem prawideł scenicznej przyzwoitości.

Trzeba przyznać, że nasi artyści grali tym razem nietylko z werwą i humorem, ale także bez podkreślania dwuznacznych dowcipów i sytuacyj, co umożliwiło obecnym na przedstawieniu paniom, wysłuchać sztuki nie rumieniąc się zbytnio.....

Bardzo dobry i śmieszny typ stworzył p. Zelwerowicz, jako pomysłowy budowniczy, — pani Solska odegrała swoją rolę lekko i wytwornie, p. Arkawinówna wydobyła wszystkie możliwe efekty niewdzięcznej roli przyjacółki. Dużo szczerego, młodzieńczego humoru miał p. Leszczyński, — wyborne epizodyczne postacie stworzyli pp. Bończa, Stanisławski i Walewski tudzież panie Jutkiewicz i Słubicka.

Tempo gry nie wiele pozostawiało do życzenia.

TELEGRAMY.

(z dnia 28 maja)

Koło polskie i rząd.

Wiedeń (Tel. Wł.) Rokowania między Kołem polskiem a ks. Hohenlohem w sprawie ustępstw autonomicznych, prowadzone są w dalszym ciągu. Jakkolwiek osłania je tajemnica, wiadomem jest, że dotychczasowy ich przebieg jest dość pomyślny i że programowa część żądań Koła polskiego może liczyć na przyjęcie ze strony rządu. Przywódcy Koła polskiego podkreślają, że cechą zasadniczą rokowań jest lojalne postępowanie ks. Hohenlohego, wobec czego Koło polskie nie potrzebuje się obawiać niespodzianek. Jestto wielki postęp w porównaniu z taktyką bar. Gautscha.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń (Tel. Wł.) „Sonn.- u. Mont. Ztg.“ w sprawie upaństwowienia kolei północnej twierdzi, że o upaństwowieniu nie może być mowy, gdyż nie życzy sobie tego parlament, a wyjdzie to tylko na pożytek skarbu.

Takie postawienie kwestji jest z gruntu fałszywem. Im później przyjdzie do upaństwowienia, tym niekorzystniejszym będzie dla rządu układ z koleją półn., dochody jej bowiem z każdym rokiem stale się podnoszą. Stronnictwa niemieckie zatem, które sprzeciwiają się upaństwowieniu, narażają się w przyszłości na poważne zarzuty.

Zamach w Tyflisie.

Tyflis. (Pet. aj. tel.) Na jenerał-gubernatora i policmajstra, gdy przejeżdżali ulicą, rzucono bombę. Wyszli oni cało. Jeden kozak zginął.

Wydawca dr. Antoni Beaupre, redaktor odpow. Jan Grzywiński. Drukarnia Głosu Narodu pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Tajemnica stanu

Romans polityczny przez **Antoniego Hoppe.**

—o—

38) (Ciąg dalszy.)

Na przodzie posuwało się dwóch jezdnych od stóp do głów w czerni ze srebrnymi galonami; tyłu toczył się wóz, zaprzągnięty w cztery konie. Na wozie, pokrytym całunem, spoczywała trumna, po za nią jechał mężczyzna w grubej żałobie, z kapeluszem w ręku. Sapt odsłonił głowę. Flawja przytuliła się do mnie i położyła mi rękę na ramieniu.

— To pewnie jeden z młodzieńców zabitych w pojedynku.

Skinąłem na grooma.

— Jedź i zapytaj, kogo chowają — rzekłem Groom zwrócił się naprzód z zapytaniem do służby, następnie do jeźdźca za trumną.

— To Rupert von Hentzau — rzekł Sapt półgłosem.

Był to istotnie Rupert. Skinął na orszak, aby się zatrzymał w pochodzie, a sam zbliżył się do nas truchtem.

Od stóp do głowy w czerni. Wyglądał złowrogo. Sapt widząc, że się do nas zbliża, mimowolnym ruchem dotknął rewolweru. Spostrzegł to Rupert i uśmiechnął się.

— Wasza Królewska Mość — rzekł zapywała za czyim postępujemy pogrzebem. Niestety, zmarłym jest przyjaciel mój Albert von Lauengram.

— Nikt bardziej odemnie nie żałuje tej fatalnej sprawy, która kosztowała życie zgasłego przedwcześnie młodzieńca. Mój zakaz pojedynków jest najlepszym tego dowodem.

— Biedak — szepnęła Flawja ze zwykłą sobie dobrocią. Rupert spojrzał na nią i oczy mu się zaiskrzyły.

Gniew mnie porwał, nie mogłem znieść, aby ów nędznik patrzał na mego anioła. Śmiał jednak to uczynić, a nawet w oczach jego czytałem zachwyt.

— Dziękuję Waszej Wysokości za jej słowa łaskawe — mówił. Żal mi przyjaciela szczerze, choć, niestety pewien jestem, że to nie ostatni Inni zejdą za nim do grobu.

— Jestto prawda niezbita, o której każdy z nas powinien pamiętać.

— Nawet monarchowie , sire — rzekł Rupert tonem napomnienia.

Stary Sapt zaklął z cicha.

— Masz zupełną słuszność, mój panie — przytwierdziłem. — Lecz jakże się miewa nasz brat ukochany.

— Jego książęca mość czuje się już silniejszym.

— Bardzo mnie to cieszy.

— Książę ma nadzieję powrócić do Strelsau skoro mu tylko zdrowie pozwoli.

— Rekonwalescencja przeciąga się długo.

— Pozostały jeszcze drobne dolegliwości. te niebawem usunąć się dadzą — odparł zuchwalec z najuprzejmiejszym uśmiechem.

— Zechciej mu pan powiedzieć — wtrąciła Flawja, że mu życzę, aby jaknajprędzej tych dolegliwości się pozbył.

— Pozwalam sobie łączyć i moje życzenie do życzeń Waszej Wysokości — odparł Rupert ze spojrzeniem tak śmiałem, iż wywołało na twarzy Flawji rumieniec.

Skinąłem głową na pożegnanie, Rupert nisko nam się ukłonił i zawróciwszy konia na miejscu dał znak orszakowi, aby dalej ruszył.

Nagle, pod wpływem niewytłómaczonego instynktu, spiąłem konia ostrogą i podjechałem za nim. Odwrócił się żywo. Bał się zapewne, abym nie natarł na niego z tyłu.

— Biłeś się dzielnie zeszłej nocy — rzekłem Jesteś młody, odważny. Słuchaj, daję ci słowo honoru, że jeśli oddasz więźnia w ręce nasze zdrowo i cało, to ci włos z głowy nie spadnie.

Spojrzał na mnie z drwiącym uśmiechem i zbliżając się nagle rzekł:

— Jestem bezbronny. Stary Sapt mógłby mnie porwać, jak pannę, albo zastrzelić, jak zająca.

— Nie bój się o to.

— Ja też jestem zupełnie spokojny. Słuchaj pan: czyniłem ci propozycję w imieniu księcia

— Nie mów mi o nim! — Zawołałem.

Tym razem nie odzywam się do [illegible] jego imieniu, lecz w mojem własnem.

Spuścił głowę i szeptał:

— Przypuśćcie szturm do zamku [illegible] Sapta i Tarlenheima.

— Cóż dalej?

— Oznaczmy z góry godzinę.

— Sądzisz więc, że ci do tego stopnia ufam?

— Ba! Mówię zupełnie poważnie i nie zamierzam zdrady. Sapt i Fryc polegną. Czarny książę również.

— Jakto?

— Czarny książę zginie, powtarzam, zginie jak pies, bo na to zasłużył. Więzień — skoro tak chcesz go nazywać — po Jakóbowej drabinie dostanie się do nieba... wszak pan znasz tę drabinę. Dwóch tylko ludzi pozostanie przy życiu: ja, Rupert von Hentzau i pan, król Rarytanji.

Umilkł, po chwili głosem drżącym od wielkiego wzruszenia dodał:

— No i jakże, czy taki plan nie jest ponętnym? Dla ciebie tron i księżniczka, dla mnie — pierścień i wdzięczność króla.

— Jak mi Bóg miły! — zawołałem dopóki ziemia cię nosi, dopóty piekło [illegible] głównego filaru.

(Ciąg dalszy nastąpi.)